

Pszczolom zagraża głód przez wyjątkowo ciepłą wiosnę

Trucie pszczoł przez środki ochrony roślin, ciepła zima i brak roślin miododajnych. Z takimi problemami borykają się pszczelarze.

Z powodu dłużej trwającej jesieni, ciepłych zim oraz wcześniej przychodzących wiosen, wydłuża się sezon wegetacyjny roślin. Te anomalie klimatyczne wpływają niekorzystnie na dobrostan pszczoł. Rozsynchronizowaniu ulegają okresy kwitnienia roślin oraz rozwoju pszczoł, co prowadzi do nadmiaru pokarmu w jednym okresie i do znacznych jego niedoborów w innych.

W bieżącym roku niedostatecznie rozwinięte wiosną rodziny pszczele nie były w stanie właściwie zapylić wcześniej zakwitających roślin, co prowadzi z kolei do niższych zbiorów. Jednocześnie pszczelarze będą musieli z dużą starannością sprawdzać ilości pokarmu w rodzinach pszczelich w okresie letnim i jesiennym. Braki pokarmu w okresach bezpożytkowych prowadzą do zatrzymania rozwoju takiej rodziny, w skrajnych przypadkach mogą prowadzić do wyginięcia rodziny z głodu a także do rozwoju groźnych chorób. Z drugiej strony warto wspomnieć, że istnienie pszczoł będących jednymi z najważniejszych zapylaczy gwarantuje, że świat pozostanie zielony.

Nieprawidłowe stosowanie środków ochrony roślin

Pierwszy problem, wielokrotnie sygnalizowany przez pszczelarzy dotyczy nieprawidłowości w stosowaniu środków ochrony roślin przez niektórych rolników i sadowników, a także osoby prywatne, które chcąc mieć ładny ogród bezmyślnie, nie zważając na konsekwencje, używają takich preparatów niezgodnie z przepisami.

Przykładem może być to, co stało się jednej kwietniowej niedzieli w pasiece pana Marka Szebesty, pszczelarza z powiatu wodzisławskiego na Śląsku.

- Doglądając w godzinach popołudniowych swojej pasieki, stwierdziłem dziwne zjawisko. Niektóre pszczoły, zamiast kończyć swoje loty z pyłkiem i nektarem na wylotkach uli, brodziły w trawie w ich pobliżu. Po bliższym przyjrzeniu się im zauważyłem, że są bardzo osłabione, osowiałe, spadały ze źdźbeł trawy, na które próbowały wejść. Zbijały się w kłęby po kilkadziesiąt owadów.

Następnego dnia rano na wylotkach kilku uli znalazłem zbite w mini kłęby martwe pszczoły, które miały wysunięte języczki. Sytuacja ta świadczy o zatruciu pszczoł. Środki ochrony roślin są silnie toksyczne dla owadów, działają na nie niezależnie od rodzaju i stężenia zastosowanego preparatu w różny sposób. Silnie działające środki powodują śmierć owadów od razu w miejscu ich zastosowania i wtedy pszczelarze z powodu dużego zmniejszenia liczby pszczoł lotnych w ulach mogą jedynie podejrzewać, że ktoś w okolicy nieodpowiednio je zastosował. Częstszym przypadkiem jest powrót osłabionych pszczoł do swoich uli, do których jednak nie zostają wpuszczone przez pszczoły ulowe (tzw. strażniczki) z powodu zmienionego zapachu, który odbiega od zapachu pszczoł danej rodziny pszczelej. Te pszczoły pomimo wykonania swojego zadania, związanego z zapyleniem kwiatów drzew owocowych czy też zebraniem nektaru, giną w pobliżu uli będących ich domem - mówi Marek Szebesta.

Jak przypuszcza pan Marek, sytuacja ta związana była z nieprawidłowo wykonanym opryskiem, który najprawdopodobniej któryś z sadowników mógł wykonać w porze lotu owadów na kwitnących drzewach owocowych. Współczesne rolnictwo nie istnieje bez środków ochrony roślin, które zapobiegają inwazjom szkodników i chorobom. Eksperci, pszczelarze i różnego typu inspekcje apelują jednak, aby stosować te substancje w sposób właściwy. Nieprzestrzeganie tych

zasad jest niezwykle groźne dla pszczoł miodnych, innych dziko żyjących owadów zapylających oraz dla całego ekosystemu, który już wystarczająco jest niszczone przez chemikalia.

- Celem prowadzonych przez nas upraw czy też sadzenia drzew owocowych jest zebranie obfitych, zdrowych plonów. Specjaliści na licznych szkoleniach, w których pszczelarze biorą udział, podkreślają ważność właściwego zapylenia kwiatów. Informują, że najtańszym i najskuteczniejszym środkiem plonotwórczym jest właśnie odpowiednie zapylenie. W okresie kwitnienia roślin sadowniczych (które są zapylane krzyżowo), przypadającym na wczesną wiosnę, dzikich owadów pszczołowatych, takich jak pszczoły samotnice i trzmiele jest niewiele. Pszczoły miodne zimujące gromadnie są wtedy w zasadzie jedynymi owadami zapylającymi te rośliny. Wielokrotnie fotografowałem pszczoły pracujące przy zapylaniu jabłoni, czereśni, śliw czy gruszy. Niezwykle rzadko miałem wtedy okazję zobaczyć inne owady niż pszczoły miodne. Musimy mieć świadomość, że jeżeli jabłoń nie zostanie właściwie zapyłona, to pomimo opryskania środkiem ochrony roślin niszczącym szkodniki da słabe zbiory - wyjaśnia Marek Szabesta.

Tuje zamiast drzew owocowych, wykoszone trawniki i beton

Kolejny problem, który ma bezpośredni wpływ na pszczelarstwo, jest zmniejszająca się liczebność roślin miododajnych. Trzydzieści lat temu nie brakowało w całym kraju drzew owocowych. Były grusze, jabłonie, czereśnie i wiele innych drzew, krzewów i roślin. W tej chwili zamiast nich w ogrodach widoczna jest moda na tuje. Rośliny te nie wnoszą niczego do naszego ekosystemu. O wiele lepszym wyborem byłoby sadzenie innych roślin mogących np. zasłonić nas przed sąsiadami, takimi jak berberyś, bluszcz, głóg, laurowiśnia czy ostrokrzew. Należy również zwrócić uwagę na nieustanne koszenie trawy, które stało się pewną modą. Rośliny nie są w stanie się rozwijać, brakuje łąk kwietnych, na których pszczoły mogłyby prowadzić swoją działalność. Do tego dochodzą betonowe place, które nie pochłaniają wody.

- Od prawie dziesięciu lat nasze Koło Pszczelarzy w Rogowie prowadzi zajęcia edukacyjne w placówkach szkolnych i przedszkolnych naszego regionu. Spotkania dotyczą znaczenia pszczoł oraz innych owadów zapylających dla ekosystemu - informuje Marek Szabesta. - Podkreślamy, jak owady są dla nas ważne, uczymy, jak należy o nie dbać i jak my, ludzie możemy im pomóc, by bez przeszkód mogły dla nas pracować. Bardzo ważne, oprócz omawianych wcześniej zasad stosowania środków ochrony roślin, jest posiadanie przez nas w swoich ogrodach dużej ilości roślin kwitnących, z których owady mogą zbierać nektar i pyłek będący ich pożywieniem. Nam wszystkim bardzo podobają się równo i nisko skoszone trawniki, jednak na takich trawnikach trudno jest dostrzec kwiaty. Systematyczne i niskie koszenie trawy wpływa też niekorzystnie na możliwość „magazynowania” przez ten obszar wody podczas gwałtownych opadów. Taka trawa jest płytko ukorzeniona, a gleba jest bardziej wysuszona niż w przypadku trawy wysokiej. By utrzymać taki trawnik, sami musimy zużyć mnóstwo wody na jego podlewanie. Nie zachęcam oczywiście do całkowitego zaprzestania koszenia trawników, ale do znalezienia odpowiedniego balansu pomiędzy dbałością o naszą przydomową zielenią a potrzebami owadów i innych zwierząt z niej korzystających. Warto np. wykonać koszenie trawy dopiero pod koniec kwitnienia mniszka lekarskiego, gdyż jest on dla owadów zapylających bardzo cenną pożytkowo rośliną, pozwalającą na ich wiosenny rozwój. Obserwujemy też zmniejszającą się liczbę tradycyjnych w naszym kraju krzewów i drzew liściastych takich jak np. lipy, gdyż dużo łatwiejsze w utrzymaniu są tuje, które wrosły w nasz krajobraz i na wielu posesjach królują niepodzielnie. Z biegiem czasu zmienia się też model rolnictwa. W latach mojej młodości nie było tak dużych

prowadzonych monokulturowo upraw. Liczni rolnicy posiadali niewielkie pola, na których uprawiali zróżnicowane rośliny. Pomiędzy polami były miedze porośnięte chwastami. Chwasty te były oczywiście niekorzystne dla rolników, ale były one jednocześnie stałym źródłem pokarmu dla owadów, gdyż ciągle kwitły na nich jakieś rośliny. Miedze miały też niebagatelne znaczenie przy ograniczaniu gwałtownego spływ wód opadowych przy ulewnych deszczach, których obecnie mamy znacznie więcej niż wówczas. Podobne funkcje pełnią zresztą łąki kwietne, które zatrzymują jak gąbka zdecydowanie więcej wody niż np. pola kukurydzy. Przy dużych arealach upraw mamy do czynienia z dużą ilością jednorodnego pokarmu dla owadów w okresie kwitnienia np. rzepaku lub gryki, lecz po przekwitnięciu obszar ten staje się dla nich zupełnie bezwartościowy i muszą szukać pokarmu w innych miejscach. Pszczelarze często wywożą ule z pszczołami miodnymi w pobliże kwitnących pól, lecz muszą je stamtąd niezwłocznie zabrać, gdy to kwitnienie się kończy, gdyż groziłby im tam głód. W o wiele gorszej sytuacji są niegromadzące pokarmu dzikie owady zapylające, których zasięg lotu jest w dodatku niewielki. One muszą znaleźć pokarm w odległości 200÷500 m od swoich gniazd (zasięg lotu pszczoł miodnych jest zdecydowanie większy) - wyjaśnia pszczelarz.

Ciepłe zimy, wczesne wiosny, czyli jak zmiany klimatu wpływają na pszczoły

Kolejny problem pszczelarzy to zmiany związanych z temperaturami. Ma to swoje konsekwencje dla pszczelarzy.

- Ten rok jest bardzo nietypowy pod względem rozpoczęcia okresu wegetacyjnego roślin – zauważa nasz rozmówca.

- Prowadzę notatki od wielu lat. Do tej pory nie zdarzyło się, żeby tak szybko zaczęły kwitnąć rośliny zwiastujące wiosnę, takie jak leszczyna, wierzba iwa, mniszek lekarski oraz drzewa owocowe. Z bardzo dużym, ok. 3-tygodniowym, wyprzedzeniem zakwitł również rzepak, będący wiosną podstawową pożytkowo dla pszczoł uprawą. To samo dotyczy pozostałych ważnych pszczelarsko drzew: robinii akacjowych i lip. Najstarsi pszczelarze nie pamiętają sytuacji, by lipy kwitły w maju (nazwa miesiąca lipca odnosi się do okresu, w którym w przeszłości kwitły lipy). Obecnie lipy rozkwitają najczęściej w czerwcu, jest też dużo gatunków tych drzew, które mają różny okres kwitnięcia, ale kwitnięcie w maju to sytuacja wcześniej niespotykana - mówi Marek Szebesta.

- Ma to oczywiście znaczenie dla rozwoju owadów, zwłaszcza dla hodowanych przez nas pszczoł miodnych. Pszczelarze najczęściej zaczynają stymulować rozwój rodzin pszczelich z końcem lutego, by były one w odpowiedniej sile na czas kwitnięcia rzepaku. W tym roku pszczoły same, bez naszej pomocy zaczęły rozwijać się wcześniej. W bieżącym roku taka sytuacja nie spowodowała dużych komplikacji, ale przy zmiennej pogodzie przyspieszony rozwój może być bardzo niebezpieczny dla rodzin pszczelich. W sytuacji dłuższych okresów ocieplenia, które ostatnimi laty występowały już nawet w grudniu, matki pszczoły podejmują składanie jaj, którymi pszczoły robotnice muszą się zająć. By wychować młode pokolenie pszczoł, podnoszą one temperaturę w pobliżu czerwiu do ok. 35 stopni. W bieżącym roku po podniesieniu się temperatur nie notowaliśmy już na szczęście większych okresów znacznego ochłodzenia. Niebezpieczne są jednak długotrwałe spadki temperatur, ponieważ dla zachowania rozwoju niezależnie od temperatury zewnętrznej w ulach musi być utrzymana wysoka temperatura, w innym przypadku czerw pszczoły będzie zamierał. Dzieje się to kosztem zwiększonego zużycia pokarmu i

spracowania pszczoł robotnic, które własnymi organizmami muszą tę temperaturę wytworzyć i utrzymać.

Z powodu dużego przyspieszenia wegetacji roślin okres pożytkowy skończy się też dużo szybciej, wtedy pszczelarze będą musieli na bieżąco monitorować zapasy pokarmu w rodzinach pszczelich, gdyż przy braku pożytku pszczołom będzie groził głód, co z kolei będzie prowadziło do osypywania się rodzin a także do rozwoju chorób spowodowanych tą sytuacją (np. niezwykle groźnego zgnilca amerykańskiego) - kontynuuje Marek Szabesta.

Pszczelarze apelują

Czy możemy jakoś pomóc pszczołom? A jeśli tak, to co można zrobić?

- Poprzez naszą działalność edukacyjną staramy się uświadamiać znaczenie pszczoł miodnych i innych owadów zapylających w życiu ludzi. Pomagamy odróżnić pszczoły od os, trzmieci czy też szerszeni. Tłumaczymy, kiedy występują sytuacje, gdy owady te mogą żądlić (dzieje się tak głównie w sytuacji obrony przed zagrożeniem). Dla poprawy dobrostanu owadów oraz całego ekosystemu powinniśmy zmienić swoje przyzwyczajenia dotyczące porządkowania otaczającej nas przestrzeni (wycinania drzew liściastych, częstego koszenia trawy, nieustannego utwardzania i betonowania wszelkich nawierzchni). Może potraktujemy część swoich ogrodów jako półdziką i będziemy ją kosić tylko kilka razy w roku? Myślę, że taki pomysł spodobałby się zwłaszcza panom, którzy w końcu mieliby powód, aby co kilka dni nie wyruszać z kosiarką do ogrodu:) Pomyślmy też o dzikich zapylaczach, umieszczając w mało uczęszczanej części ogrodu tzw. hotel dla owadów, służący za mieszkanie dzikim owadom, np. nieposiadającym żadeł pszczołom samotnicom.

Równie wartościowe dla pszczoł są rośliny łąkowe, polowe, jak i chwasty. Wiemy, że trudno będzie skłonić czytelników do sadzenia drzew pyłko- i miododajnych, ale warto wiedzieć, że zaliczają się do nich takie drzewa liściaste jak: lipa, robinia akacjowa, klon, kasztanowiec, jarzębina, leszczyna czy wierzba. Wiele z nich przepięknie kwitnie. Wartościowym źródłem pyłku i nektaru są też liczne krzewy, rośliny warzywne, owocowe, byliny, zioła i przyprawy rosnące na naszych grządkach. Musimy zwracać też baczną uwagę na sposób stosowania środków ochrony roślin. Owady zbierając dla siebie pokarm, pracują dla nas. Nie zabijajmy ich więc nieprawidłowo wykonywanymi opryskami. Dla pszczoł niebezpieczne bywają również zabiegi nawożenia, gdy pomiędzy nawożonymi roślinami rosną np. kwitnące chwasty. Pszczoły zbierając nektar i pyłek, zmieniają swój zapach i wtedy również nie zostaną wpuszczone do uli. Warto przy tym pamiętać, choć wydaje się nieprawdopodobne, że szacunkowa wartość plonów zapylanych przez jedną rodzinę pszczelą w Unii Europejskiej to 1100-1200 euro.

Chrońmy więc pszczoły, doceniajmy ich rolę w naszym ekosystemie, swoją pracą potrafią odwdziżyć się ludziom za pomoc im okazaną - kończy pszczelarz, Marek Szabesta.